

HARCERZ



TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok III.

1 Maj 1919 r.

Nr. 17.

Cena 1 marka.

*Ta tylko młodość wiosną jest
Co w wiosnie bierze pracy chrzest
Ta tylko młodość godna róż
Co śmiało szuka nowych zórz.*

Marja Konopnicka.

DZIEŃ TRZECI MAJA.

Jeśli *naród cały* cześci cośkolwiek, to cześci co najbardziej jest wielkie, dobre, piękne, co największy pożytek mu przynosi, co odeń jest najwięcej umiłowane, co ostoi się i będzie trwało długo mimo dziejowych burz i będzie na stałe dorobkiem pracy narodu na świecie o co warto jest walczyć i krew przelewać.

Co jest w tem wielkiego i pięknego, że czcimy dziś pamięć Trzeciego dnia Maja, jako narodowe święto?

Gdy osłabiona i okaleczona Rzplita po pierwszym rozbiorze, ulegająca wpływom, przemożnych sąsiadów, poczyną się dźwigać z upadku i naród przechodzi okres ogromnej pracy nad sobą—powstaje oczywiście konieczność trwałego i właściwego urządzenia spraw Rzeczypospolitej, nadania jej właściwego *ustroju*. Sejm Wielki — Czteroletni, który obradował nad gruntowną przebudową Rzplitej i wiele znakomitych zarządził postanowień, wydaje najwspanialsze dzieło „naprawy”, uchwalając wiekopomną Konstytucję w dniu 3 Maja 1791 roku.

Choć w kilka lat potem upada państwo Polskie, i nie zostaje wcieloną w życie Ustawa, choć nawet wkrótce po jej uchwaleniu znajduje się dość silna partja jej przeciwna, choć zaborcy, a nawet i same okoliczności dziejowe nie sprzyjają zachowaniu jakichkolwiek śladów potem dziele Sejmu Wielkiego — to jednak pamięć o Niej trwa!

W stolicy w rok po uchwaleniu Konstytucji położono fundamenty pod kościół Opatrzności na pamiątkę Konstytucji i uroczyste poświęcono kamień węgielny świątyni, mającej świadczyć o wielkim dziele. Burze dziejowe przeszkodziły wykopaniu i pozostały jeno skromne ruiny w Botanicznym ogrodzie. W ciągu całej niewoli co roku ku nim przedewszystkim biegły myśli wielu, a zwłaszcza młodzieży, która też pokutowała ciężkimi karami moskiewskimi za czynione tam, w tem drogiem, a cichem skromnem miejscu — manifestacje patriotyczne. Po stu kilkudziesięciu latach mogliśmy już kilkakrotnie jawnie cześcić pamięć Konstytucji i mogliśmy swobodnie podumać nad tymi ruinami.

Ale dziś, gdy po raz pierwszy możemy z pełną radością obchodzić Święto narodowe, dziś ta chwila powinna mieć szczególniejsze znaczenie. Trzeba wniknąć w ducha tej Konstytucji, odnaleźć co w Niej najważniejsze i trwałe i—wglębić się w dusze własne.

Boć „dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic”, zawarła w sobie Konstytucja:

Hasła miłości bliźniego, pokoju w wierze i wolności sumienia wraz z poszanowaniem wiary Ojców.

Poszanowanie cnoty i honoru i uznanie wielkiej wartości obywatelstwa; zapewnienie obywatel-



lowi mającemu obowiązek pracy, i obrony Ojczyzny wszelkich swobód, praw i przywilejów;

Podniesienie do godności i praw szlacheckich innych mieszkańców kraju i przekonanie, że wszelka reforma społeczna dochodzić winna ze zmianą idei i pożytkiem wszystkim, z rozwojem, a nie z gwałtem, uciskiem i krzywdą;

Potwierdzenie, że wszelka władza bierze początek z woli narodu;

Powierzenie władzy prawodawczej Sejmowi, Izbie Poselskiej, a więc przedstawicielom, ludności, wyrażającej życzenia obywateli i Izbie Senatorskiej, a więc pracownikom mądrym i doświadczonym w pracy państwowej — i to powierzenie Sejmowi jako reprezentantowi całego narodu (czyli zniesienie „społeczność niszczącego“ liberum veto i konfederacji).

Powierzenie władzy wykonawczej i władzy przedstawiania Rzeczypospolitej — królowi, którego władza jest dziedziczna, stała i święta — oraz „Straży praw“, czyli odpowiedzialnym ministrom — a z tem przekonanie, że władza wykonawcza musi być silna, sprawna i posłuszna prawom.

Wprowadzenie ścisłego porządku władz — a nawet umacnianie (po latach 25) rewizji i poprawy Konstytucji oraz potrzeb nagłych państwa (w wypadku śmierci króla, klęski i t. d.);

Przekonanie — „Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Przeto wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych“;

Zupełne i ostateczne złączenie Litwy z Koroną — uwięczenie kilku wieków pracy Polskiej Unji, a więc uznanie, że jednym ciałem Rzeczypospolitej jest cała ziemia Polska (zarówno Wielkopolska z Poznaniem, Małopolską z Krakowem, Ruś Czerwona ze Lwowem, — Białą z Mińskiem, Litwa z Wilnem).

A zasady powyższe — toż to wszystko, co naród polski zdziałal najlepszego i najpiękniejszego!

Konstytucja nasza świadczy, żeśmy ongiś dokonali rzeczy doskonałej (i pod wieloma względami wyższej od tego, co zdziałala ówczesna Wielka Rewolucja Francuska) i daje naje nam nie coś przemijającego, ale trwały skarb, który stale w duszach naszych nosimy.

Dziś w dniach odbudowy — sięgnijmy do dusz własnych i patrzmy na to, co nam przeszłość na kartce Konstytucji wypisała — ze szczególnym skupieniem i namysłem, które do nowych dzieł nas powiodą. Tereźniejszy Sejm Walny i walki na wszystkich frontach muszą być godne naszej wielkiej przeszłości. My harcerze — czerpać możemy w dniu święta narodowego z dusz własnych i już rozpamiętywani przeszłości to wszystko, co potrzebne, aby się stać dobrymi i wolnymi obywatelami naszej Ojczyzny.

Edward Muszalski.

W POLSKIM MAFEKINGU.

Wszędzie, gdzie tylko toczy się zbrojna walka z wrogiem najazdem, harcerze i harcerki ochotnie i licznie wstępują w szeregi wojskowe lub sanitarne i w ten czy inny sposób niosą bardzo skuteczną służbę, o tem wiadomo powszechnie i nie bez podstawy.

Na pytanie, kto, gdzie, w jaki sposób — narażenie trudno jeszcze dać odpowiedź, na zebranie bowiem, szczegółów z tej ciekawej karty życia harcerskiego nie było czasu, ale niemniej owocność harcerstwa jest rzeczą już zdawna dowiedzioną.

Nie możemy nie oddać należytej pochwały ogółowi polskiej młodzieży szkolnej, która prawdziwą sławą okryła swe imię. Ona w latach niewoli prowadziła walkę o wolność i niezależność Ojczyzny, i tak samo stanęła do walki orężnej z wrogiem.

Oto co pisze jedna z gazet lwowskich pod tytułem „Dzielne gimnazjum“:

„Osobną kartę w listopadowych wypadkach kresowego grodu zdobyło sobie IV gimnazjum. Zawsze karne, a patriotyzmem szczerym przesiąknięte szeregi polskiej młodzieży tego zakładu oddały się zaraz na pierwszy zew na usługi obrony Lwowa.

Dziś już — choć niezupełny jeszcze — można dać obraz współdziałania uczniów tej szkoły w dniach walki o polskość miasta. Na usługi walczących oddali się wszyscy, co byli po tej stronie frontu. Dzieci dziesięcioletnie i ośmacy stanęli razem do walki.

— Co robieś? — pytam chłopcynę z klasy pierwszej.

— W parku lotniczym nosiłem amunicję — odpowiada.

— A ty? — zwracam się do drugiego.

— Kopalem rowy i pełniłem służbę wywiadowczą na ul. św. Kingi — mówi.

— Ja przeładowywałem naboje z magazynków rosyjskich; ja byłem kurjerem; a ja przy karabinie maszynowym — odpowiadają kolejno.

W klasie drugiej już są odpowiedzi inne. Tam obok wartowników, ordynansów, są już szeregowcy. Ten walczył pod Cytadelą, tamten „na odcinku Bema“.

I im wyższa klasa, tem wyższa cyfra „żołnierzy“, a każdy był w ogniu. Jeden walczył w szkole Kadeckiej lub na Wulce.

Klasa szósta, która dostarczyła najwięcej obrońców ma najbogatszą kronikę, ale ma też rannych i zabitych.

O klasie VIII wiadomości skąpe, bo wszyscy w szeregach. Zabity został Stanisław Komiszewski. W Wulce odniósł śmiertelne rany Tadeusz Jaszcz. Ranny w nogę i płuca, przez współtowarzyszy broni wyniesiony poza obręb walki, zmarł w szpitalu na Technice 7 grudnia. Zabity Władysław Kolbuszowski,

który poległ w obronie dworca głównego, ciężko ranny Adam Łuczkiwicz.

Razem około 120 uczniów IV gimnazjum dobrowolnie i ochotnie stanęło pod bronią, t. j. prawie trzecia część z nich; część wróciła do szkoły pełna wspomnień, o „dobrze spędzonych dniach“, inni zostali w szeregach“.

* * *

W moim plutonie miałem dwóch harcerzy, na których mogłem polegać jak na starych żołnierzach. Jednemu było 14, drugiemu 16 lat.

Na niebezpiecznej placówce w bramie wiodącej z ulicy na obszerny dziedziniec w zabudowaniach którego rozlokowany był nasz pluton, wystawiono z wieczora wartę. Nieprzyjaciel znajdował się o jakie 100 kroków, skryty w kamienicach, za drewnianym parkanem. Na ten odpowiedzialny posterunek w bramie, zamiast jednego człowieka, jak to było dotąd, kazano na tę noc postawić dwóch.

Ponieważ chodziło tu o skórę mojego plutonu, więc urządziłem tak, aby jednym z wartujących był harcerz. Staral się z powierzzonego mu zadania wywiązać się jak najlepiej, a przytem wiedziałem, że ma dobre oczy i uszy. Jako drugi, stanął młody żołnierz — ochotnik Zięba.

Noc zapadła, tak ciemna, iż o kilka kroków nie widać nie było. Obie strony, dla własnego bezpieczeństwa strzelały do siebie z karabinów, co sil i kul starczyło, powodując tem tylko wielki hałas i zdenerwowanie, a mało przynosząc wzajemnie szkody. Trzask i huk, świst kul i ciemność silnie podniecały szczególnie tych, którzy musieli stać na przednich placówkach.

W tych warunkach stała nasza czata. Około godziny jedenastej w nocy wyszedłem skontrolować posterunek. Zbliżyłem się cicho, jak mi tylko moje wywieńczenie harcerskie pozwala. O parę kroków przed bramą, zatrzymała mnie półgłosem znajoma sylwetka harcerza.

— Stój. Kto idzie?

— Swój.

— Hasło?

— Poznań — szepnąłem. Czuwaj!

— Czuwam, druha pporuczniku — odpowiedział. Głos jego wydał mi się dziwnym. Stał w bramie z karabinem gotowym do strzału.

— A gdzie Zięba? — spytałem zdziwiony, nie widząc drugiego wartownika.

— Zięba tu — leży umarły, dostał w czoło, ale... druha pporuczniku, przed chwilą usłyszałem w stronie tych drzew, jakieś stapania ludzi. To może być tylko nieprzyjaciel.

Dotknąłem twarzy leżącego na chodniku żołnierza. Była już zimna. Wobec tego, co mówił wartownik nie było jednak czasu do tracenia i zajmowania się na razie ciałem kolegi.

Sytuacja była jasna. Najprawdopodobniej wróg wiedząc o naszym posterunku w bramie, próbował go podejść, korzystając z ciemnej nocy. Miałby, po udaniu się tego zamiaru, otwartą drogę przez bramę na dziedziniec. — Podziwiałem w duchu odwagę chłopca szesnastoletniego, który widocznie wolałby raczej zginąć, niż ustąpić z posterunku. Gdyby kto inny stał na jego miejscu, możebyśmy już byli zaskoczeni.

Nadejście moje i szepł w bramie widocznie nieco spłoszyły przeciwnika, gdyż przez dłuższy czas nic podejrzanego nie mogliśmy, ani usłyszeć, ani zobaczyć.

Wtem o uszy nasze odbił się ledwo dosłyszalny dźwięk żelaza o kamień. „Wzruszenie“ ciarkami przebiegło nam po plecach, a mój towarzysz przykładając do oka karabin, szepnął:

— „Czy druha słyszał?“ — Zaczepił któryś o porwany drut tramwajowy“.

— „Pal“ — huknąłem na cały głos i obaj zaczęliśmy „walić“ w stronę szmeru. Chłopiec widocznie dość już mając hamowania się, „walił“, aż w uszach odezwały się dzwony. Po chwili głośny, szybko oddalający się stuk obcasów o płyty chodnika, mówił nam, iż nieprzyjaciel umyka.

Lecz harcerz -wartownik nie zadowolił się tem jeszcze.

— Proszę druha, może mi druha pozwoli pójść bliżej — zobaczyć, mógł się tam jeszcze któryś za drzewem zaciąć.

Będąc już przekonany o roztropności chłopca, zgodziłem się, aby poszedł na wywiad.

Jakoś po chwili leżał na brzuchu na ziemi, wybrawszy za linję „marszu“ głęboki rowek obok chodnika. Chłopiec znikł w ciemnościach. Byłem trochę niespokojny o niego i wytyęzałem słuch i wzrok, ażeby w razie potrzeby pospieszyć z pomocą. Ale nie długo oczekiwałem: wkrótce wrócił i przyłożywszy dwa palce do daszka czapki, wyprostowany, zgłosił jak stary żołnierz:

— Oznajmiam posłusznie, iż w najbliższej okolicy bramy nieprzyjaciela niema

Uściskałem dzielnemu chłopcu rękę i powiedziałem mu, com miał na sercu.

— Uchroniłeś placówkę naszą przed poważnym niebezpieczeństwem. Pluton może polegać na tobie, jak na Zawiszy.

Wyprężył się, zaszalował, poczem wzięwszy karabin na „gotuj broń“ — znowu czuwał...

— — — — —

Przy obronie Lwowa młodzi skauci pełnili służbę kurjerów przy sztabach i roznosili rozkazy do poszczególnych komend, mimo, że kule latały po mieście jak osy. Inni pod gradem kul donosili amunicję, dostarczali strawę żołnierzom na linjach bojowych lub pełnili służbę sanitarną. Czynili to samo, co zorganizowani przez Baden-Powella chłopcy

w Mafekingu. Starsi chłopcy, dążyli do szeregów bojowych. Siły niestety nie zawsze szły w parze z zapalem i ochotą: widziałem kilka wypadków omdleń z przemęczenia. Sprawowano się wszędzie godnie, otrzymując często pochwały od dowódców.

Ofiarnie w czasie walk lwowskich pracują i harcerki, niosąc służbę w szpitalach i patrolach sanitarnych. Służba patrolów sanitarnych szczególnie była ciężka; zadaniem ich było pracować na czołowych pozycjach bezpośrednio pod ogniem nieprzyjacielskim, który nie szczędził wcale sanitariuszy.

Najcenniejszą zaletą udziału młodzieży było to, iż wystąpiła ona w takiej właśnie chwili, kiedy była najpotrzebniejszą, kiedy brakło żołnierzy i środków pomocniczych. Wstąpienie w szeregi obrońców w kilka czy kilkanaście dni później mogło okazać się albo zbyt późnym, albo też wcale spóźnionym. W pierwszych dniach zaciętych bojów niejednego „stary” długo się jeszcze namyślał, gdy ten młody

już walczył, wyganiał hajdamaków, strzegł bezpieczeństwa mieszkańców.

Listopadowe wypadki lwowskie, jeżeli na nie spojrzeć z punktu widzenia udziału w nich młodzieży szkolnej stworzyły drugi polski Mafeking, z którym udział młodzieży w wieku lat 11—18, jako sił pomocniczych i wojskowych, odegrał wybitną rolę w obronie miasta przed przeważającymi siłami wroga.

Jedną tylko różnicę chciałbym podkreślić, między Lwowem, a Mafekingiem różnicę, która przynosi szczególniejszą chlubę imieniu młodzieży szkolnej: oto skauci Mafekingu przez komendanta twierdzy byli powołani do jej obrony, nasi młodzi harcerze sami, z własnej inicjatywy, często wbrew woli starszych zerwali się do obrony rodzinnego grodu.

Zakopane—w styczniu 1919 r.

Wł. Nekrasz.

oooooooo

„ZBIÓRKA”.



Z fotografii kolonji w Kluczkowicach.

„TRZECIAK”.

Słynęła na cały Kijów jako najlepsza 3-cia Kijowska drużyna harcerska dzięki wewnętrznemu życiu się wszystkich, a głównie dzięki jednomyślności wielkiej wszystkich szarż, przenikniętych jednokowym ukośnieniem harcerskiego rzemiosła i zrozumieniem jednolitym zadań i dróg pracy w drużynie.

Szarże zbierały się co sobota na „herbatkę” na którą przychodzili zresztą i niektórzy wybitniejsi szeregowcy.—Każdy przynosił z sobą zapasy, a goś-

cinny gospodarz „fundował” herbatę, a nieraz i dodatki. Zebrania układały się same przez się, a dowcip, wiadomości, rozprawy i śpiewy wypełniały porządek dzienny.

Ale harcerza nic tak nie obchodzi jak własna jego drużyna, omawianie więc spraw drużyny zajęło stopniowo lwią część wieczoru, na „herbatkach” rozstrzygano coraz częściej sprawy bieżące, ustalano zasadę i uchwały. Sprawy przyszłości i wszystko co się nie zdążyło omówić polecano opracować komukolwiek i przedstawić na następnym zebraniu. Idąc dalej, uchwalono aby każdy pod groźbą „wylania”

z klubu „Trzeciaków”, na „herbatkę” przynosił referat na piśmie, napisany na jednakowej wielkości stroniczkach.

Stroniczki te zszywano i w ten sposób powstało pismo w 1 egzemplarzu, odczytywane na zebraniach, a następnie nieraz i w starszych zastępach. Pismo to, a także cotygodniowe zebrania nazwano „Trzeciakiem”.

Organizacja pracy, metody jej prowadzenia, zmiany i reformy w drużynie, wszystko to było naprzód omawiane na „Trzeciaku”, który stał się w ten sposób małym klubem instruktorskim, i postawił sobie jako zadanie podniesienie pracy harcerskiej w drużynie i jeszcze większe życie się harcerzy.

Obu tych celów dopięto. 3-cia kijowska drużyna w chwili swego odjazdu była uznana za najlepszą drużynę, a życie się jej wewnątrz, znalazło swój przejaw w tem, że został wybity z metalu specjalny znak pamiątkowy drużyny, noszony z dumą przez jej członków, którzy dotychczas nie przestają go nosić, choć służą już w innych drużynach.

Znak ten uchwalono poza drużyną ofiarować ukochanemu ogólnie Naczelnikowi Harcerstwa na Rusi—Sedlaczkowi, oraz druhowi Pawelkowi, który będąc w szkole wojskowej w Kijowie dorywczo pracował w drużynie i był członkiem „Trzeciaka”.

W lecie 1917 r. głównie dzięki staraniom „Trzeciaka” drużyna urządziła kolonję, na której „Trzeciak” wydawał gazetkę i organizował gawędy wieczorowe. Jesień 1917 r. przyniosła drużynie przesilenie o charakterze rozłamowym na skutek poróżnienia się drużynowego z Naczelnictwem, jednak dzięki klubowi trzeciaków, dzięki harcerskiemu sto-

sunkowi Naczelnika i listom druha Pawelka, który będąc w armji, z kilku-tysięciorstowego oddalenia wiedział co się w drużynie dzieje i pomógł jej do rozstrzygnięcia przesilenia, drużyna wyszła z zatargu bez ujmy na honorze i jeszcze bardziej zespolona i wzmocniona. Tradycje klubowe „Trzeciaka” ustąpiły Radzie Drużyny, która rozpoczęła wydawnictwo pismem odbijanego na hektografie i obsługującego całą drucę, a nawet rozchodzącego się po za nią.

Pomimo rozwiązania się drużyny złożonej w całości z królówiaków wracających do kraju nie zaginęła tradycja „Trzeciaka” lecz przeniosła swą działalność na teren Warszawy, gdzie zebrało się 25 członków 3-ej kijowskiej drużyny 7 lutego b. r. odbyło się piąte z rzędu zebranie „Trzeciaka” w Warszawie. Klub utrzymuje łączność z innymi harcerzami 3-ej kijowskiej drużyny rozszanami po całym kraju. Miewa wiadomości z Ukrainy, gdzie „trzeciacy” wstawili akcją ratowniczą podczas wybuchów na Zwierzyńcu i walk ulicznych w mieście i później wykazali się chlubnie w służbie łączności polskiego oddziału. Między innymi zerwali oni połączenia telefoniczne sztabu ukraińskiego, wynieśli z niego papiery i kulomiot.

Zebranie „trzeciaków” było poświęcone dyskusji nad stanem harcerstwa w Warszawie, podkreślano potrzebę zasilania artykułami „Harcerza” i „Dwudziestkę”. Na zakończenie zdawano sobie wzajemnie sprawę co kto zrobił w harcerstwie, aby na naznaczony Zjazd „Trzeciaków” nikt nie stanął z próżnymi rękoma i nie powiedział, że od wyjazdu z drużyny nic dla harcerstwa nie zrobił. Z. L.

oooooooo



W OBOZIE. (Z fotografii kolonji w Kluczkowicach).



ZDZIŚŁAW KAKOLEWSKI. KRYJÓWKA LISÓW

DŁUŻSZA OPowieść z ŻYCIA HARCERZY.

(Ciąg dalszy 4).

Skreśli następnie na lewo i wyszli na pola silnie pofalowane wzgórzami, pokryte ściśle zielonym kilimem nadzwyczajnie pod wpływem wiosennej pogody wybujałych zbóż. Gdzieś tam, wzdłuż, czy poprzek pola biegła zygzakami miedza, cała zarośnięta trawą, ciemniejsza nieco od jaskrawej zieloności otoczenia, a na niej tu i owdzie jakby zlatujące po pochyłości i siłą się utrzymujące w równowadze—stały ogromne, rozłożyste, śniegiem kwiecica białego obsypane grusze. Chłopcy poili oczu cudami zmartwychwstającej przyrody.

Wiosna bukietami stroiła ziemię, słońcem złotym darzyła kwiaty, drzewa, gaje. Ileż słońca było w młodych sercach chłopców, jakie tam białe kwitnęły kwiaty!

— Jak to wcześniej postawili tutaj strach na wróble — odezwał się szeptem Zenek do idącego obok niego Polka.

— Aha! — odparł ten, niewiele zwracając uwagi na słowa kolegi.

W szmaragdowej fali oziminy stał rzeczywiście wysoki strach na wróble w ogromnym kapeluszu o szerokich, opadniętych rondach.

Strach doskonale imitował figurę ludzką. Jedyne olbrzymie kapelusze, wiszące jakby na kółku i zakrywające w zupełności miejsce, gdzie powinna być twarz oraz ręce, sterczące u boków nieruchomo, zakończone zamiast palców długimi opadającymi wdół rękawami starej kapoty, świadczyły o tym, że strach jest kółkiem wyciosanym z drzewa, a nie żywą istotą.

— Widzieliście, jaki elegant — wskazał na stracha Wacek — ubrał się modnie, kapelusik z gracją na bok wykrzywiony, surducik na dwa rzędy, brak mu tylko kwiatka w butonierce, ach prawda! i ta lata w miejscu o którym nigdy się nie wspomina w towarzystwie — szpeci go fatalnie.

Harcerze zaczęli się śmiać z cicha z uwag Wacka, zastępowy położył palec na ustach — nakazuje ciszę.

W milczeniu zdążył zastęp w stronę kępy krzaków, aby stamtąd rozejść się na wszystkie strony na upragnione wywiady.

Janek, który był strażą tylną zastępu, pomny na swe obowiązki, oglądał się bardzo często za siebie.

Kiedy zastęp był już niedaleko wzgórza, obejrzał się jeszcze raz i pilnie obserwował okolice, czy ich kto nie śledzi. — Jakież było zdumienie Janka, kiedy zauważył, że ów strach na wróble, który tak wśród harcerzy wzbudził sensację, nagle i szybko... zrobił zwrot w tył.

Jasna lata na garderobie stracha zniknęła nagle — najwyraźniej odwrócił się w inną stronę.

Przez moment doznawał Janek identycznego wrażenia bezwładu we wszystkich członkach, jak wczoraj podczas wartowania na górze zamkowej. Szybciej, niż poprzednio — opanował się.

— Strach na wróble! — strach na wróble! — wrzasnął, zapominając zupełnie o obowiązku cichego zachowywania się.

Obejrżeli się wszyscy zdziwieni i strwożeni krzykiem Janka — i w tej chwili jak jeden mąż rzucili się biegiem w stronę „stracha“.

Ten zaś już poprzednio nagłym ruchem cisnął swój olbrzymi kapelusz na ziemię i zaczął „zmiatać“ co siły w nogach po pochyłości pola — w stronę lasu.

Był widocznie doskonale wytrenowanym biegaczem, bo przestrzeń dzielącą go od rozpedzonego zastępu zaczęła się zwiększać. Byłby prawdopodobnie uciekł, gdyby nie Długonogi, który, wyteżywszy wszystkie, jakie miał „pedalowe“ zdolności — dogonił go i chwycił za długi rękaw.

Zaczęli się szamotać, ale koleczy Bolka nadbiegli już i wzięli „stracha“ do niewoli. Teraz mogli się dopiero przyjrzeć jego twarzy o radości! Był to naprawdę cenny jeniec, bo sam zastępowy „lisów“ — Stefek, jeden z najzdolniejszych wywiadowców drużyny.

Chłopcy obskoczyli go dokola i wypytywać zaczęli o przyczynę udawania przez niego stracha, o to, w jaki sposób dowiedział się o kierunku ich marszu i t. d.

Ale Stefek milczał jak ściana, tylko bystre jego oczy szukały sposobności do ucieczki. Widział to jednakże doskonale zastępowy „wilków“, kazał więc strzec dobrze więźnia. Wzięto go w środek siły głównej, poczem zastęp ruszył krokiem harcerskim w stronę upatrzonego miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

□□□□□□

Związek Przyjaciół Drzewek.

Założony w 1908 r. Związek ma na celu budowanie w młodzieży szkolnej zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych, a przez to piękniejszą drogę i krajobrazu.

Trzeba aby i drużyny harcerskie myśl tą pojęły i w czyn wprowadzić się staraly.

Wiosna idzie — harcerze zapoznają się z życiem potrzebami drzew owocowych — niech zorganizują kółka, by każdy chociaż zastęp, mógł swoje drzewko posadzić i później pielęgnować. Będzie to miła pamiątka, że tu lub tam sadzone było drzewko, że straca nie poszła na marne. W taki sposób wysadzano kawał drogi w Bronwiczach na przeciw kopca „Łeściszkki“, gdzie drzewka owocowe uszerokowane naleje im. J. Słowackiego, Grunwaldzką, Walczą i al. Lucjana Rydla — A ileż to jest jeszcze do wysadzenia? Ile miejsc takich co troską i opieką być otoczone, a w jakim stanie się znajdują — aż dziwnie, że tak jest w Polsce.

Niech więc drużyny harcerskie zbadają co jest do zrobienia w ich okolicy w tym zakresie, a więc czy są pomniki i w jakim stanie, czy są groby powstańców, czy innych bohaterów walki o Polskę, czy są pola bitewne, czy Zamczyska i wówczas uplanują pracę, tak by jakiś rezultat wydała.

Wiem, że niektóre drużyny to czynią jak np. drużyna zamku w Ciechanowie są oddane jak dotychczas częściowo pod opiekę drużyny harcerskiej miejscowej, że w Łoniczu drużyna między innymi sadziła krzewy i drzewka, drużyny kieleckie postawiły krzyż na mogile poległych bohaterów, inne drużyny opiekują się grobami Legionistów.

Te kilka przykładów winno innych zachęcić — a gdy dobre chęci będą i tą radę i sposób wykonania łatwiej odnaleźć.

Ol.

□□□□□□□□

Ci co odeszli na wieczną wartę

ś. † p.

ANKA WAGNERÓWNA

Zastępową IV-ej Łódzkiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej

zmarła 27 Marca 1919 r. w Otwocku.

Anka odeszła.

Jak dziś pamiętam Jej okrągłą twarzyczkę z ciemnymi, żywymi oczami, schyloną nad stołem. Był to wieczór 22 Stycznia 1916 r.

Zastęp aczkolwiek, w którym była Anka, stanął do egzaminu na III stopień. Wzruszenie malowało się na twarzach dziewcząt, gdy odpowiadały na pytanie. I już wtenczas zwróciły naszą uwagę roztrzęsione odpowiedzi Anki. „To materiał na dzielną skautkę“ — powiedziałyśmy sobie.

Nie zawiodła nas. Idea harcerska stała się Jej ukochaniem. Siły swe wyczerpała, aby ciągle naprzód iść.

W kilka tygodni po egzaminie Anka zaziębiła się, a potem zdecydowała się na bolesną operację w płucach. Okrutny ból przy lamaniu kości wystawił ją na próbę, z której wyszła zwycięsko. Nawet w takiej chwili hamowała cierpienie, cichutko powtarzając: „Jestem skautką“. I nic więcej. Ani skargi, ani jęku.

Gdy Anka cokolwiek ozdrowiała, na zbiorce drużyna ofiarowała Jej srebrny żeton z napisem: „Za męstwo. — IV Dr. L. H. P. 1917“.

Na początku roku szkolnego stanęła do pracy jako zastępową. Ale siły ją opuszczały. Częste operacje męczyły ją niezmiernie, niemniej żyła myślą o pracy w drużynie. Choroba ją zmogła. Przed Bożym Narodzeniem wyjechała do Otwocka i tam zmarła.

Cześć jej świetlanej pamięci.

Agie.

Łódź, dnia 14 kwietnia 1919 r.

Dnia 14 lutego r. b. padł śmiercią walecznych pod
wsią Nowosiolkami

ś. † p.

WŁADYSŁAW JANCZA

lat 16 szeregowiec I zastępu I-ej Opatowskiej Drużyny Harcerskiej im. Traugutta ostatnio jako żołnierz 7 komp. kar. masz. II baonu 24 p. p.

Gdy starszy brat Władka przyszedł się z nim żegnać, przed odjazdem na front, ten mu oświadczył „Bracie ja Cię z tego obowiązku wyręcę, ty zostań w domu i pracuj i dopomagaj rodzinie“ i nie zawahał się, ani na chwilę, natychmiast wstąpił do Armji Ojczyściej by bronić kresów wschodnich przed najazdem wroga.

Cześć jego pamięci!

Zastęp pierwszy.

ś. † p.

KAZIMIERZ

BAUDONIN de CORTENEY

p. porucznik 36 p. p. drużynowy 3 Lubelskiej Drużyny Harcerskiej im. R. Traugutta zmarł we Lwowie dnia 5 Marca 1919 r. z powodu ran odniesionych w walkach pod Skustowem. Pograżeni w głębokim smutku harcerze 3-ej L. D. H. składają hold jego pamięci.

Z życia drużyn.



Grono harcerzy amatorów — wykonawców „wieczoru”. W środku opiekun drużyny p. Dorywalski.

Drużyna im. Tadeusza Kościuszki w Koninie.

Nielada uroczystość obchodziła Konińska drużyna im. Tadeusza Kościuszki dnia 8 kwietnia r. b.

Oto dnia tego konińscy harcerze urządzili w teatrze „Polonja” swój „Wieczór”, dochód z którego przeznaczono na organizację letniska dla harcerskiej młodzieży tutejszego gimnazjum. Na program złożyły się choralne śpiewy i deklamacje harcerskie, komedijka „Uczony”, oraz „na wycieczce”, piękny obraz z życia polskich harcerzy.

Dzięki energicznej pracy druhów: Gołębiowskiego, Rapety, większość biletów rozeszła się już przed przedstawieniem. Ludność Konina, która nie wyłączając tutejszej inteligencji dość sceptycznie, odnosi się do ruchu harcerskiego, nie spodziewała się nigdy, jaką miłą niespodzianką zgotują jej harcerze, o istnieniu których do tego czasu mało kto wiedział, a którzy w przedstawieniu pozyskali sympatię szerokiego ogółu konińskiego. Harcerskie śpiewy i deklamacje wypadły znakomicie, gra zaś — amatorów przeszła wszelkie oczekiwania. Mieli oni tak dopasowane role i byli tak zgrani, iż patrzący miał wrażenie, że widzi grę najlepszych artystów.

Wyróżnili się bez wyjątku wszyscy, a czysty dochód, uzyskany z przedstawienia, w sumie 1541 mk. 25 f., jest poważnym zaczątkiem funduszu, potrzebnego na organizację letnich kolonji harcerskich. *Wids.*

Przesyłamy druhom komunikat z „letniej stolicy”, z Zakopanego.

— Praca harcerska rozpoczęła się tutaj jeszcze przed wojną i przechodziła różne koleje...

Z początkiem r. szk. 1918 powstała nasza III Z. E. D. H. im. St. Czarnieckiego; w jesieni praca szła dobrze; niestety w zimie, drużyna znajdowała się w stanie letargu... Obecnie praca harcerska rozwija się b. pomyślnie; wprowadziliśmy nazwę „harcera”, zamiast „skaut”; popieramy gorliwie „Harcera”, prenumerując 15 egz. Z chęcią nawiążemy korespondencję z drużynami miasta stoł. Warszawy i prowincji (adr. „Koliba”, K da III Z. E. D. H. im. Czarnieckiego).

Wkrótce nadeślemy obszerniejsze sprawozdanie z naszej pracy. Czuwaj!

39-ta Drużyna Warszawska.

W drużynie naszej praca wre. Mamy sporą bitkę, izbę, czytelnice, oddzielne sypialnie harcerskie. Zbiórki drużyny odbywają się codziennie. Mamy zaś fotografistów i strażaków. W tych dniach kilku z nas ukończyło kursy dla zastępowych. Życie prośdzimy obozowe. O godzinie szóstej na komendę „baność” zrywamy się na nogi, punkt o dziesiątej — leżemy w łózkach. Dużo zawdzięczamy dyrektorowi bu p. Peszke i drużynowemu Lopateckiemu (vulgo Ersa Siasia) ex hufcowemu. W niedzielę odbyło się przyrzeczenie, poprzedzone egzaminem na 3-ci stopień. W strój panował bardzo uroczysty. Przemawiał p. Peszka mówiąc o znaczeniu harcerstwa i o przyrzeczeniu w szczególności. Po przemówieniu z pośród harcerzy odśpiewaliśmy „Rotę”, a później inne pieśni. Przy okazji mieliśmy nawet 3 dania na obiad. Co niedzielę chodzimy na wycieczki lub ćwiczenia od 6 rano. W święta myślimy o większej wycieczce, po której ma się odbyć egzamin na stopień drugi. Czuwaj!

39-ta drużyna z Bursy VI R. G. O.

□□□□□□□□

Od Redakcji.

Czerwcowe numery „HARCERZA” poświęcony będą głównie sportom uprawianym przez młodzież harcerską. Prosimy o nadsyłanie wiadomości o życiu sportowym i materiałów w zakresie wioślarstwa, rybactwa, pływania, kolarstwa (rower), konnej jazdy, piłki nożnej, zawodów i igrzysk.

ODDANE DO DRUKU DRUGIE WYDANIE PODRĘCZNIKA PRACY HARCERSKIEJ W DRUŻYNIE ALOJZEGO PAWEŁKA

„MŁODA DRUŻYNA”
UKAŻE SIĘ W SPRZEDAŻY W DRUGIEJ POŁOWIE MAJA.

WYDANIE UZUPEŁNIONE I POPRAWIONE.
ZAMÓWIENIA NADSYLAĆ DO ADMINISTRACJI „HARCERZA”.

Popierajcie przemysł harcerski!

24-ta Drużyna Warszawska im. Karola Chodkiewicza poleca bloczki i koperty własnego wyrobu.

Wiadomość: Ś to Krzyżka № 33.

Druh Z. WÓJTOWICZ.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie - Przedmieście № 5, (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep K. D. H.)

Redaktor Alojzy Pawełek.

Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu.

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11.

Klisy „Helios” Warecka 12.